GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéiscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 124

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Maja 1828 roku w Niedzielę.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* — Dziś w dniu 3 maja w doroczną uroczystość Imienin Najjaśniejszej Cesarzowéj Alexandry, oraz urodzin W. Xięcia Alexandra następcy tronu senat i władze rządowe zebrały się w kościele Archikatedralnym, gdzie odprawione zostało pontyfikalne nabożeństwo i zaintonowany hymn Te Deum za zdrowie i pomyślność Nayjaśniejszéj rodziny panującéj.

— N. PAN raczył mianować kawalerem ord. ś. Stanis. II klassy, Barona de Laperheim dyrektora gabinetu spraw zagranicznych króla szwedzkiego, a kawalerami tegoż orderu IV klassy, Jana Kęckiego, lekarza bataljonu pułku 2go strzelców konnych, Józefa Hendygera lekarza batal. pułku piechoty linjowéj Wgo Xcia Michała nro I, i Walerjana Kleckiego lekarza batal. pułku 5go piechoty linjowéj.

—N. Pan postanowieniem swém z dnia 15 kwietnia r. b. raczył najłaskawiéj mianować: JP Mikołaja Szuwalskiego, assessora izby obrachunkowéj, radcą téjże izby, a w jego miejsce JP. Alexandra Piotrowicza dotychczasowego szefa kontrolli tejże izby.

— Margrabia Pauluczy jenerał-adjutant i gubernator, wyjechał do Modeny.

—W tych dniach wyszedł z druku pierwszy tom dzieła professora Krystyna Lacha Szyrmy pod tytułem *Anglja i Szkocja, przypomnienia z podróży roku* 1820 *do* 1824 *odbytej,* ozdobiony rysunkami litograficznemi i na czele tomu wizerunkiem Waltera Skotta. Całe dzieło wyjdzie w trzech tomach i kosztuje na prenumeratę Zł: 20, lub po 6 Zł: 20 gr: za każdy tom pojedynczo prenumerując.

—**Znowu woda na Bugu tak spadła, że statki płynąć niemogą.**

FRANCJA. — Na przełożenie ministra sekretarza stanu oświecenia publicznego, aby dla szkółek katolickich ustanowione były dozory z dziewięciu członków złożone, z pomiędzy których trzéj byliby wybierani przez władzę djecezalną, wydał król J. w dniu 21 kwietnia r. b. postanowienie przywracające dekreta z roku 1816 i 1820 a które w roku 1824 były zniesione. Dozory takie będą się znajdowały, w każdéj podprefekturze, zgromadzać się będą przynajmniéj raz na miesiąc, wysyłać mają inspektorów bezpłatnych, wolno im znosić się bezposrednio z rektorem unjwersytetu, jako władzą naczelną wychowania publicznego; do nich należy udzielać pozwolenie dopełnienia obowiązków nauczycieli prywatnych etc. (G. F.

PRUSSY. — Gazeta berlińska umieściła artykuł o handlu i traktatach handlowych, który jakkolwiek nic nowego nie zawiera, na powtórzenie zasługuje. Oto jest jego osnowa. „ Wszelki handel wymaga nabywcy i sprzedającego. Wzajemne zobopólnych potrzeb zaspokojenie jest najpewniejszą i najtrwalszą handlu podstawą. Z natury rzeczy, każdy rad kupować towar najlepszy i najtańszy i sprzedawać temu co najwyższą podaje cenę. Zasady te są bardzo proste, mówią o nich wszystkie księgi, pomimo tego nie przedarły się one do głów wszystkich. W rzeczy saméj cała teorja handlu opiera się jedynie na wymienionych axiomatach i na zastósowaniu ich do stósunków zachodzących między jakowemi krajami. Podobnież cała znajomość zawikłanej nauki finansowéj zasadza się podług dowcipnego Filandzierego, na rozwinieniu téj jedynéj zasady, że człowiek unieść może na plecach brzemię cetnar ważące, chociaż nos jego pod funtem ciężaru ulega. Niezbyt dawno jeszcze występowali uczeni i finansiści między nie spokojną namiętnością i pospólstwem, które o nadmiernéj konkurencji, jak niegdyś Kato o zburzeniu Kartaginy przy każdéj odzywa się sposobności i przypominali, że handel wewnętrzny nie równie jest ważniejszy od zewnętrznego, a twierdzenie swoje wyjaśniali liczbami. Niemniéj dla tego zastrasza trwoga, aby pieniądze z kraju nie wyszły i zarobek fabryczny zupełnie nie upadł, zastrasza mówię tak wiele głów, iż należy wykazać bezzasadność téj trwogi na korzyść zwłaszcza tych, którym stósunek i stanowisko dozwalają widoku całości i nie bezkorzystnéj znajomości pojedynczych części. Sądzimy, że przedewszystkiém na jedną okoliczność zwrócić należy uwagę. Powszechność przemysłowa przystępuje zwykle do czytania i rozważania pism, które teraźniejszość objaśniają, ustalają i zaspokajają, z tém uprzedzeniem, że pisma podobne są obstalowaną robotą na pochwałę rządu. Czytelnik dziwi się pięknemu wykładowi, i dodaje: *Gdyby to tak było!* **Po-**

nieważ nie jeden czytelnik oglądając się około siebie poznaje, że nie wszystko tak jest jak było napisane, czyli że nie wszystko jest dobre, wyprowadza zatem wniosek z szybkością którą mu nastręcza własny interes, że podobnie wszystko co pisarz za dobre chciał wystawić, jest tylko piękną dekoracją, a sam rozumie się być mędrcem patrzącym jasno po za kulisy. Człowiek taki widzi w rzeczy saméj to, czego żaden nigdy tak dobrze, jak on nie spostrzega, to jest, widzi siebie samego i dopóki obraz ten wyłączne upodobanie w nim pobudza i od spoglądania na inne przedmioty, a zapomnienia o sobie ochotę odejmuje, dopóty nie daleko zajdzie z swojém rzemiosłem, chociażby w pamięci miał kompletne roczniki towarzystw przemysłowych, które w tym wieku, jak we wszystkich krajach tak i u nas, pozawiązywały się z wielkim pożytkiem. W tych dniach odwiedził mnie bardzo zdatny fabrykant, który jedną z największych i najlepszych fabryk w królestwie polskiém urządziwszy, do ojczyzny wszelako powrócił, ponieważ kraj nowy nie każdemu służy. Fabrykant wspomniony zapewniał mnie, że Polacy za lat dwadzieścia przybywać będą nie zawodnie z towarami swemi na jarmarki lipski i frankfurcki i niemógł pojąć dla jakiéj przyczyny pragnę doczekać się takiego stanu u najbliższych naszych sąsiadów. Wychodził on jak się wyrażał z téj zasady, że my Prusacy przepadniemy w tenczas i nie zdołamy wytrzymać konkurencji. Cóż w tenczas wypadnie czynić? Czy utyskiwać bez potrzeby czy cierpieć bez utyskiwania? Jest to przedmiot o którym jako o wielu innych rzeczach, tak wiele mówić można. Przytoczyłem natomiast fabrykantowi piosnkę o Bluecherze: *Niepatrzcie na mnie z rękami spuszczonemi, ale naprzód w sztuce i umiejętności! Naprzód do przemysłu i rolnictwa! wszyscy zbierzcie wszystkie siły i naprzód!* Nie byłoby tak źle gdyby piosnkę te, będącą w Szląsku w ustach ludu, każdy odspiewywał, bo pieśń ludu nie umiera, a żadnéj prawdy nie można sobie martwą pomyśleć. Lecz są prawdy, których pojedynczo ani głowa, ani serce nie wykrywa, ale tylko oboje razem głowa i serce: u Polaków rażą mrozy, pod linją upały. W prawdzie wiadomo mi, że len w Szląsku już prawie trzeci rok nie udaje się i że zbiór tego owocu który pierwszy prezydent Grecji ziomkom swoim zawiódł, w wielu miejscach był nie pomyślny. Ubolewać należy nad stanem niższych klass w Szląsku. W Glackiém przyjmuje czeladź służbę za dwa talary rocznie. To wszystko należy mieć na uwadze, bo jeśli mówimy o pomyślności całéj prowincji szlązkiéj, nie należy mieć względu na pojedynczych spekulantów bogatych tak chrześcian jako i żydów. Mieszkańcy Szląska niechaj pomimo tego odspiewają piosnkę swojego ziomka i niechaj nie wiele się spodziewają po Mexyku, Brazylji i wschodniéj Europie, a tym bardziéj niechaj się nie spodziewają wszystkiego po tych krajach. Słusznie poniekąd mówi Pope w swoim wprawdzie sposobie: *Błogosławieni którzy na nic nie czekają, bo nie doznają zawodu.* Bodajby wiek nasz nauczył się pojednać stronnictwa europejskie, które dawniéj tylko zaspokajać umiał sposobami gwałtownemi. Ale stronnictwa te zbyt często przypominają sposób którym niegdyś mieszkańcy Zurychu powaśnionych małżonków jednali, zamykając ich w wieży lub tym podobnie, z jednym stołem, z jednym stołkiem i jednym nożem. Wszystko było u nich wspólne, tylko serca były podzielone. Każdy zakaz, chociażby jednego tylko artykułu łatwo zrządzić może zerwanie naturalnych stosunków, bo zakaz pociąga za sobą zakazy, a szereg wzajemnych zakazów znosi w końcu wszelki handel. Z resztą zakaz jednéj gałęzi handlowéj dosięga wszystkie inne. Zamiast postępowania podług prawideł tak prostych, łatwo popaść można w materję traktatów handlowych, które uważane są za najtrudniéjsze zadanie etc." Następnie usiłuje autor tego artykułu dowieść, że każdy kraj powinien najpierwej pamiętać o własnych korzyściach i dopiero potém o szkodach kraju innego, radzi aby wszystkie kraje niemieckie sprzymierzyły się co raz ściślejszym związkiem handlowym, tak dla własnéj, jako też dla pomyślności całéj Europy.

TURCJA i GRECJA.— Nazajutrz po ogłoszeniu dekretu stanowiącego bank, wydał prezydent Grecji oddzielne postanowienie, obéjmujęce organizację tego instytutu. Osnowa jego następująca: Kraj grecki. Prezydent Grecji stanowi. I) Dyrekcją banku składa probulus wydziału skarbowego w Panellenionie z dwoma pomocnikami. 2) Probulos ma klucz od kassy i ze spólnikami swoimi odpowiedzialny jest za utrzymywanie ksiąg i archivum, niemniej za wydawanie obligacji banku narodowego. 3) Dyrekcja mianuje swoich sekretarzy, a prezydent Grecji potwierdza ich. 4) Bank utrzymuje dziennik, wielką księgę, w którą wpisywane będą obligi banku narodowego i księgę podwójnej buchhalterji. 5) Dziennik dzieli się na dwie części; w pierwszéj wciągać się będą w krótkości dokumenta zaświadczające złożenie kapitałów, w drugiej wzmianka będzie o rezolucji, nakazującéj kassie wypłatę i o kwicie. Inny oddział dziennika przeznaczony jest na zanotowanie w krótkości obligów banku. 6) Księga przeznaczona na wpisywanie obligów zawiera na szerokim marginesie skazówki, ściagające się do wszystkich części czynności bankowych. 7) Księga podwójnéj buchhalterji utrzymywana będzie w sposób używany przez kupców. Księgi pod Art: 6 i 7 utrzymuje inny pomocnik, nie ten sam który się dziennikiem zatrudnia. 8) Każda stronnica ksiąg, zanumerowana przez pomocnika, podpisana będzie przez Probula i drugiego pomocnika. 9) Wszelkie rezolucje tyczące się bąć wpływu summ, bąć ich wydatku tak w gotowiznie jak w obligacjach, podpisane będą podług załączonego wzoru przez prezydenta Grecji, probula wydziału skarbowego i pomocnika, którego probul wyznaczy. 10) Wszelkie inne rozporządzenie tyczące się banku przełożone będzie podobnież prezydentowi Grecji.— Dnia 16 Lutego wydał prezydent Grecji następujący okólnik do majętnych obywateli w Archipelagu, prowincjach morejskich i stałego lądu: „Okólnik, w którym miejscowym władzom o otwarciu banku narodowego doniosłem, objaśnia dostatecznie przyczyny i zamiar takiego postanowienia, niemniej konieczność aby

ście się przyłożyli przez patrjotyzm wasz jak najspieszniej do uskutecznienia onego. Pragnąc sam ile możności przyczynić się do tego, chętnie byłbym wam przełożył ustnie wielkie korzyści, jakie pomyślny obrot tego pierwszego instytutu za sobą wiedzie, a szczególniej jaki moralny skutek sprawi w naszéj ukochanéj ojczyznie i w innych krajach europejskich. Chcę przynajmniej sprawić sobie tę radość i wypełnić ten obowiązek przemawiając do was w téj mierze przez pismo. Nie piszę do was jako prezydent Grecji, ale jako człowiek, który gdzie bądź się znajdował, od dawnego czasu poczytywał sobie za zaszczyt, że jest Grekiem i że Grecji służył. Pełnomocnicy zgromadzenia w Trezenie, tak pierwéj, jak później, od czasu jak się znajduję pośród cierpień Grecji, lud, duchowieństwo, urzędnicy, nakoniec wasi wojownicy, tak lądowi, jako i morscy, wszyscy z ufnością żądają jako ostatniego dowodu moich uczuć dla nich, organizacji gospodarstwa narodowego, opartego na prawach. Ale życzenia ich w ten czas tylko będę mógł spełnić, kiedy mi okażecie gotowość o którą was dzisiaj proszę, proponując wam, aby każdy z was przysłać chciał summę jakową do banku narodowego. Tym sposobem podacie mi środki do poruszania natychmiast machiny, która w części połamaną, w części tak jest urządzona, iż raczéj upadek jak ocalenie kraju zrządzić może. Jak skoro zdołamy zaprowadzić własnemi środkami początek porządku w rozmaitych gałęziach administracji wojennéj, jak skoro nieprzyjaciela w teraźniejszém nędzném położeniu ściśle zamkniemy i archipelag od rozbojów morskich zabezpieczymy, natenczas i mocarstwa, które nam przyrzekły pomoc pieniężną, udzielą nam ją rzeczywiście, albowiem nie będą już wątpiły o możności wykonania swych dobroczynnych zamiarów, na korzyść naszą, zamiarów które ich spowodowały do zawarcia traktatu londyńskiego. Przez to ostatnie wysilenie pokażemy odtąd światu, nietylko żeśmy niezmiennie postanowili oswobodzić zupełnie ojczyznę od obecności nieprzyjaciela, ale nadto udowodnimy, że umiemy i możemy żyć w niej lecz wolni pod praw panowaniem. Przekonany jestem zupełnie Mości Panowie, że każdy będzie się miał za szczęśliwego, że jest wezwany do przykładania się do tak wielkiego i pożytecznego celu bez żadnéj innéj ofiary, jak tylko przez składanie oszczędzonych zapasów. Jeszcze szczęśliwszym mienić się będzie każdy, gdy, jak się spodziewam, poweźmie wiadomość, że również cudzoziemcy, którzy tylekrotnie w pomoc Grecji pospieszali, teraz znowu przykładają się do przywrócenia naszego kredytu narodowego, przez nadsyłanie kapitałów do banku naszego. W tenczas może podołamy uregulować zaszczytnie ważniejsze sprawy naszéj pożyczki za obrębem Grecji. Nie jest tu miejsce rozwijać wszystkie te myśli, dla których instytut ten uważam za kamień węgielny moralnego i politycznego Grecji odrodzenia. Kończę Mości Panowie, wzywając każdego, aby jak najspieszniej bezpośrednio do mnie przysyłał summy, jakie podług swego zdania i patrjotyzmu dla banku narodowego przeznaczył. Nadsyłane summy będą podawane do powszechnéj wiadomości, a ja odpowiem zaufaniu, przez wydawanie wam lub waszym pełnomocnikom urzędowych zaręczeń, które są znajome z postanowienia, bank narodowy organizującego. Powiedziałem: *Jak najspieszniéj*: bo czas nagli, a rząd niema nic w ręku, oprócz bardzo szczupłych środków, które pobieram z nie wielkich summ przez składki zebranych, które mi powierzyli ludzcy chrześcijanie, aby pocieszyć ubogich i starców i wykupić jeńców. Pożyczam na teraz narodowi ten mały zasiłek, który wystarczy zaledwie na kilkodzienne potrzeby, spodziewając się, że później będę mógł spełnić zamiar przyjaciół ludzkości podług ich życzenia. Nic więcéj nie mam do powiedzenia. Niecierpliwie oczekuję otrzymać z odpowiedziami waszemi stałéj rękojmi przyszłego szczęścia, które nam opatrzność Boska przyobiecuje. Posłannik, który wam pismo to wręcza ma obszerniejsze instrukcje dla waszego objaśnienia".

— Gazeta powszechna donosi ze Stambułu pod d. 27 marca, co następuje: Wielki Wezyr wziął na siebie obowiązek zawiadomić Sułtana o prawdziwym stanie kraju, aby dla ratowania go stosownych w krytycznéem położeniu chwycił się środków. Sułtan słuchał z zimną krwią raportu wezyra. Ministerjum nie podziela bynajmniéj sposobu myślenia Sułtana i zdaje się być w obawie o przyszłość. Do dnia dzisiejszego niebyło posiedzenia dywanu, a nawet niezapowiedziano go, tym czasem zaś w. wezyr, ma niebawnie wyjechać do Adrjanopola. Słychać że tak zwani Ordui Humajum, to jest urzędnicy obozu cesarskiego wyjeżdzają wkrótce, z tąd wnosić można z pewnością, że w. wezyr obejmie naczelne dowództwa wojska, jemu bowiem jako naczelnikowi wszystkich wydziałów, służy prawo piastowania nietylko wszystkich stopni wojskowych ale i wszystkich godności cywilnych. Za wielkim wezyrem, udają się do obozu ministrowie spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych z ich kancelarjami. (1) Czy wielki wezyr sam do obozu wyjedzie, dotą niewiadomo. Wybór na dowódzcę wojska zbierającego się pod Erzerum nabawia Portę niejakiego kłopotu, bowiem ten punkt państwa tureckiego większéj wymaga baczności aniżeli inne, niewyłączając granic naddunajskich. Wojsko tureckie w Europie nieliczy więcéj nad 80,000 ludzi i jest po większéj części zebrane w okolicach Stambułu; przy Adrjanopolu gdzie wszystkie siły skoncentrować się mają, niemasz na teraz więcéj jak 30,000, liczne oddziały wojska przy stolicy zebranego, odchodzą codziennie do Adrjanopola. O zburzeniu Trypolizy,

(1) *W czasie długiej nieobecności władz centralnych rządowych, mianuje Sułtan dla zapobieżenia przerwy w interesach, podwójnych ministrów i urzędników, z których jedni udają się do obozu, drudzy pozostają w stolicy. Bywa że w. wezyr mianuje w swoje miejsce Kaimakan paszę w stolicy, który z zupełną władzą sprawuje wszystkie obowiązki bawiącego w obozie w. Wezyra, o ile ten, sam ich nie załatwia. Urzędnicy idący za w. wezyrem do obozu, nazywają się Ordui Humajun to jest urzędnicy cesarskiego obozu; ci zaś którzy w stolicy zostają, zowią się Rikiabi Humajun, czyli urzędnicy cesarskiego strzemienia. Mianowanie takie urzędników jest zapowiedzią nieochybnéj wojny.*

czytamy w jednym liście prywatnym, następujące szczegóły: Dnia 8 lutego przed wieczorem nadeszła (do Trypolizy przednia straż Ibrahima, a 9 sam Ibrahim przybył. W dwie godziny potém ująwszy siekierę w ręce sam pośpieszył jak wściekły ku twierdzy, i dla zachęcenia żołnierzy, pierwszy w jéj bramę uderzył. Dnia 10 opuścił Soliman bey z osadą i z niewolnikami miasto, a Ibrahim pozostał w niem jeszcze z wyborem żołnierzy swoich. Od 10 do 15 burzono bez przerwy warownię, a kilka min wysadziły w powietrze jéj mury, meczety, kościoły i domy; zniszczono nawet wszystkie studnie, oraz piękne kościoły S. Mikołaja i S. Barbary, które za miastem stały. Co ocalało przed prochem, zniszczył pożar. Wszystko to działo się wśród odgłosu bębnów, a wieczorem odprawiali Turcy zwyczajne modlitwy. Dnia 16 podpalili resztę domów, a oddalając się pojmali ze sto ludzi samych ubogich włościan idących do miasta. Gdyśmy przybyli do miasta, mówi piszący jeszcze się paliło; jeden tylko dom pozostał cały przy bramie od Nauplja idącéj; można w gruzach rozpoznać szczątki rozmaitych budowli, łazien i t. p. Pod zwaliskami warowni widzieliśmy jeszcze 5 dział spiżowych i 1 żelazne; zresztą wszystko zniszczone i z ziemią zrównane, przedstawia okropny widok spustoszenia. — Piszą z Zante pod d. 2 t. m. że część wojska Ibrahima wsiadła na okręty z Alexandrji przybyłe, ale eskadra ta niezabierała się do drogi. Już i w Eginie wiedziano że Porta wysłała kommissarzy do Spezji z propozycjami zawieszenia broni i powszechnej amnestji. Zamiarem hr. Capodistrias jest, odpowiedzieć posłańcom tureckim, że nie jest już w mocy Greków korzystać z łaskawości Porty, która w tej mierze do trzech sprzymierzonych mocarstw udać się winna. — Admirał Rigny opuścił stanowisko pod Smyrną udając się jak mniemają do Korfu; angielskich okrętów niemasz tam ani jednego. Spodziewają się, że eskadra admirała Heyden przybędzie niebawnie przed Smyrnę. Słychać że wicekról Egiptu, postanowił nareszcie cofnąć wojsko swoje z Morei. — Grecy na wyspie Scio w przykrem bardzo są położeniu. Pułkownik Fabwier, popłynął na wojennym okręcie francuzkim do Eginy. — Zapewniają, że Ibrahim pasza chce ustąpić z Morei, jeżeli Anglja i Francja, zapewnią ojcu jego i jemu, spokojne posiadanie Egiptu na lat 20. — (G. B.)

Wyspy Jońskie. — Listy z Zante w dniach 31 mar: i 5 kwie: pisane, donoszą następujące szczegóły: W ostatnich dniach marca krążyło między Modon, Nawaryno i Koron kilka wojennych okrętów angielskich i francuzkich, zapewne dla przecięcia dowozu żywności do tych portów i dla zmuszenia Ibrahima który tylko na trzy miesiące w żywność jest zaopatrzony, do ustąpienia z Morei i powrócenia do Egiptu. Pomimo téj blokady zawinął do Modon dnia 23 marca bryg egipski, obładowany 600 worów mąki, nazajutrz chciały również zawinąć dwie inne galjoty egipskie żywnością obładowane, ale słychać, że fregata francuzka przywitała je wystrzałami działowemi, poczém obiedwie zwróciły się ku Koron. Dnia 27 marca zawinął do Nawaryno okręt turecki z mąką, wysłany dawniéj przez Ibrahima do Albanji, a wnocy z dnia 27 na 28 zawinęły do Modon wspomnione dwie galjoty, którym nieco pierwéj wzbroniła przystępu fregata francuzka. Dnia 25 marca przybył do Modon Goniec z depeszami ze Stambułu. Od tego czasu obostrzyły okręty sprzymierzone blokadę portów morejskich, zostających w ręku Egipcjan. Dnia 31 marca pokazały się na przystani Zantejskiéj dwa brygi greckie i jedna grecka galjota z banderami greckiemi; wice admirał Sachtury wysiadł na ląd z jednego z tych statków i prosił tamtejszego rezydenta angielskiego, aby pozwolił odbyć kwarantannę w zantejskim lazarecie dwóm młodym Grekom, którzy za granicą byli na edukacji. Sachtury otrzymawszy to pozwolenie wrócił na statek, a wszystkie trzy popłynęły potém niezwłocznie ku Dragomestr, mając na pokładach do 1400 żołnierzy i zapasy żywności. — Znany partyzant grecki Jerzy varnachioti, który w ciągu powstania greckiego na przemiany Grekom i Turkom służył, niemniej Chryzanthos Sissini, brat Michała Sissini, który przy wzięciu warowni Tornese do niewoli Jbrahima się dostał, połączyli się teraz z Grekami stojącymi pod Dragomestre. Obadwa przyprowadzili, z sobą znaczne oddziały. — Ośm statków greckich pokazało się pod Nawarynem w celu blokowania tego portu spólnie z wojennemi okrętami angielskiemi i francuzkiemi. — W obozie wojska egipskiego pod Modonem pokazała się zaraza morowa, na którą do dnia 30 marca wielu żołnierzy umarło. W skutku tego kazał Ibrahim przeciąć kommunikację między namiotami pułków zarażonych, a resztą wojska. — Dnia 31 marca zawinął do Modon bryg austrjacki z kupiecką galjotą austrjacką, na któréj się znajdowało 102 jeńców arabskich, zamienionych za tyleż jeńców greckich za staraniem dowódcy eskadry austrjackiéj. — Dnia 31 marca znajdowały się w okolicach Modon, Koron i Nawaryno następujące okręty: Z angielskich 1 okręt linijowy, 1 korweta, 2 brygi i 1 galiota; z francuzkich 1 fregata; z greckich 2 brygi i dwie galioty. — Jbrahim miał oświadczyć, że będzie musiał wysyłać po żywność w głąb Grecji, jeśli mu blokujące okręty dowozu żywności do portów zabronią. (D. A.)

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś daną będzie pierwszy raz nowa komedja Miłość i Próżność, po któréj nastąpi także pierwszy raz nowy balet komiczny Myśliwi.

Na Nalewkach w tyle ogrodu Krasińskich menażerja zwierząt P. Koromatti.